

# AZETA KOWELSKA

Numer pojedynczy  
30 gr.

Tygodnik informacyjny dla Ziemi Wschodniej Rzeczypospolitej Polskiej — wychodzi w każdą sobotę rano

Redakcja i administracja: Kowel, ulica Sadowa № 4. — Nadesłanych artykułów Redakcja nie zwraca. — Artykułów bez podpisu względnie zaopatrzonych podpisem i adresem niesprawdzalnym — nie przyjmujemy. — Konto P. K. O. Nr 80642

## Zmora Kowelska.

Spółceństwo kowelskie, juścić oprócz zainteresowanych pozostaniem p. Waligórskiego w Magistracie, ludzi, oburzone jest do głębi ordynarną napaścią tegoż Prezydenta m. Kowla, dokonaną na szpaltach lewicowego tygodnika łuckiego na jednego z wysokich przedstawicieli społeczeństwa. Co najwięcej uderza w tej napaści, to przepaścista pycha i niemal wyzwolęcza czelność p. Waligórskiego.

Rzecz dziwna, że człowiek tej miary, co p. Waligórski, którego niedoszły hetman Ukrainy, b. woj. wołyński p. Srokowski, przez wdzięczność za belferowanie u niego, wyniósł nagle na stanowisko burmistrza m. Łucka, a potem m. Kowla, ten człowiek, zamiast oczyścić się przed setnymi zarzutami stawianymi mu przed obliczem całego społeczeństwa łuckiego i kowelskiego, obecnie, pragnąc odciągnąć uwagę od siebie, chwyta się znanej taktyki delikwenta krzyczącego „łap złodzieja” i rzuca się na wszystkie strony, byleby się samemu wyslizgnąć od nieuniknionej odpowiedzialności.

Grasował ongi p. Waligórski w życiu politycznym, przechodząc kolejno od narodowej demokracji, aż do Wyzwolenia niemal, co nader trafnie spostrzegli miejscowi Rosjanie, co też zanotował znany feljtonista Junosza — Gzowski w Rzeczypospolitej, pisząc:

„Nasz Waligórski udał, Charakter imiejęt nie prastoj, Poroju on wsio krasniejet, Poroju użasno pabelejet.

Grasował w Magistracie łuckim aż „musiał się usunąć” dla przyczyn o których w sążnistych artykułach wspominają ówcześni korespondenci łucky. Grasuje bezkarnie obecnie, jak wilk w owczarni i używa sobie kosztem polskości w Magistracie kowelskim.

Żadna ręka najeżdźcy niewyrządziłaby tyle krzywd interesom polsk. w Kowlu, co judeofilskie i iście internacjonalne rządy znienawidzonego przez Polaków p. Prezydenta Waligórskiego. Wymowny dorobek dwuletnich rządów p. Waligórskiego w Kowlu jest następujący: zaprzeczenie sprawy elektrowni, ostateczne rogiatki, niesamowita rzeźnia, salomonowe wydzierżawienie placu targowego, nadanie żydom rzeźnikom wszechwładnego prawa osobistego kontrolowania wszystkich masarni chrześcijańskich, chodowli wieprzaków i wyłącznego, omal że nie rytualnego prawa zabijania ich, przez nich w rzeźni; — gwałty i krzywdy popełnione nad szkołami polskimi w Kowlu, które podkreślone zostały w szeregu protestów, wyniesionych przez walne zjazdy nauczycieli polskich w Kowlu, — wreszcie kwalifikujące do kryminału, despotyczne kasowanie przez p. Waligórskiego kontraktów magistrackich zawartych, za potwierdzeniem Województwa, z kolonistami

„Zalogowej Pasieki”, oraz dziki i niesłychanie nieprawny nakaz zniszczenia budynków polskich dzierżawców tejże „Zalogowej Pasieki”, — ostatnio zaś fakt niesłychanego w dziejach praworządności, samowolnego wkroczenia, przez wojowniczego p. Prezydenta Karola Waligórskiego na terytorjum placu Kościoła Pomnika, wykrajania zeń przezeń dowolnego terytorjum, rzekomo pod szkołę i oddania go autokratycznie, bez żadnych odnośnych uchwał i zarządzeń prawnych pismem z dn. 27.8.25 № 10016, cerkwi prawosławnej, w Kowlu.

Wszystko, wyżej podane, chyba aż nadto świadczy, nie tylko o bezkarnym nierządzie p. Waligórskiego, ale nadto o całkowitym zaniku w komórkach mózgowych jego, jakiegokolwiek pojęcia o praworządności.

I ten to człowiek, oportunistą, przeżytek „wylęgły na niezdrowym podłożu rewolucyjnych zamętów i chaosu kresowego, istny typ człowieka „bez dogmatu”, depczący wszelkie objawy praworządności, czelnie zarzuca wybitnej jednostce z naszego społeczeństwa, rzekome naruszenie przezeń praworządności. O, nie, — żaden cynizm, sięgający nawet szczytu bezprawia, pospolicie zwanego w Kowlu „waligórowaniem” wszystkiego do góry nogami, nie oszuka społeczeństwa polskiego, które widziało i widzi w p. Waligórskim szkodliwego warchoła i bezkarnego manjaka satrapy, — w osobach zaś zasłużonych działaczy swoich, dzielnych i odważnych, obrońców spraw narodowych i religijnych.

Na zakończenie musimy wyrazić nasze niepomierne zdziwienie i wynikające z niego pytanie: od kiedy to w Polsce ludzie z obozu ultra lewicowego, o sławetnej marce p. Waligórskiego, uzurpowali sobie prawo naznaczania i wskazywania kandydatów na Stolicę Biskupią w Łucku? Czy mniemają oni, że zuchwały orędownictwo ich za jednymi, a potępienie drugich kandydatów, nie kompromituje pierwszych, a nie podnosi drugich w oczach Rządu, Rzeczypospolitej i społeczeństwa całego?

Niestety, z życia i postępowania p. Waligórskiego, wnioskujemy, że czem gruda błota, rzucona do naczyń z krystalicznie czystą wodą, — tem pan Waligórski dla miast i otoczenia, w którym się znajduje, gdyż gdzie jeno był, pozostawił po sobie męty, chaos i nieobliczalne szkody dla sprawy polskiej, z przyrodzonego warcholstwa i bezdogmatyzmu jego pochodzące. Kr.

### Listy z Włodzimierza

Z pod czapki Monomacha.

Część pierwsza.

Z Włodzimierza otrzymaliśmy obszerną i ciekawą korespondencję o tamtejszych stosunkach, którą rozłożymy na trzy części, z numerem dzisiejszym rozpoczynamy drukować.

W głowach włodzimierskich posiadaczy nieruchomości, zrodziła się potężna myśl. Broniąc się przed

uciskiem p. Grabskiego i przed wyzyskiem lokatorów, potentaci włodzimierscy, oparli się akcją nowozałożonego przedsiębiorstwa o swe domostwa, sklepy i inne nieruchomości, umyślili wydawać pismo. Na chrzcie, który się odbył przy obecności prawie wszystkich członków „Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości.” nadano mu imię: „Dziennik Włodzimierski”. Wprawdzie wychodzi on „kiedy chce”, ale dla złudzenia optyczno-żołądkowego 50 i pięciu czytelników jego, nazwano go dziennikiem (tak musi być!), snąc dla większego efektu. Niech się ludziskom zdaje, że „Dziennik Włodzimierski” naprawdę codzień wychodzi.

Ale skończyły się wnet piękne dni Aran juezu. „Dziennik” leży na gruzach swej gigantycznej, podniebnej sławy, dysząc resztkami sił. Suchotniczy jego żywot dobiega końca. Jest zamysł poszukiwania scribe, który, jako specjalista, mógłby w cudowny jakowyś sposób tchnąć weń trochę soków odżywczych. Pono zamiary sięgają dość daleko. Jest pono projekt sprowadzenia specjalisty aż z Warszawy. On go ma uratować od ruiny, od śmierci, która już w nogach jego łoża śmiertelnego stoi z wyostrożoną kosą.

Zaprawdę jest to rzecz bardzo smutna, ale... konieczna. Jest to nieuniknione fatum, które zawsze tych prześladuje, którzy biorą się nie do swojej rzeczy.

W tem miejscu stawiamy kropkę i kończymy rozdział powyższy słowami: „resquiescat in pace!”

Przechodzimy dalej do pięknej historii działalności pana Inspektora Szkolnego Włodzimierskiego — Korczaka Horodyńskiego. Liczny materiał, jaki nam z Włodzimierza nadsyłano w sprawie gospodarki p. Horodyńskiego, gromadziliśmy skrupulatnie blisko miesiąc, czekając cierpliwie, aż będzie on zebrany już w komplecie. Przyznać się musimy, że korespondenci nasi z Włodzimierza ciągle nas monitorowali z jakich przyczyn zapodanych nam faktów nie drukujemy, nierzadko nieraz robiąc nam wymówki. Otóż, na uspokojenie ich, dziś właśnie rozpoczynamy druk owego „cyklu”,

który będzie może w przyszłości komuś przydatny, jako przyczynek do karjerowiczostwa, tak po wojnie rozpowszechnionego.

Panu Inspektorowi Szkoln. Horodyskiemu szczęście w życiu sprzyjało. Dzięki niewiadomo czemu ze zwyczajnego kierownika 4-ro kl. szkoły powsz. w krótkim czasie, po przewrocie w 18 r. dostał się na stanowisko inspektora, a po wielu tarapatkach osiadł na stałe we Włodzimierzu i rozpoczął swe rządy, o których poznański „Postęp” pisał:

„W Inspektoracie szkolnym we Włodzimierzu służył swego czasu jako woźny niejaki p. Wychachewicz, który złożył skargę do kuratorjum, że p. Inspektor Horodyski nakazywał mu podpisywać sfałszowane kwity na kucie koni i kupno owsa, czego wogóle nie było.

Wydalony z posady Wychachewicz otrzymał stanowisko na pocztę, skąd go, na skutek listu p. Horodyskiego — usunięto. Wychachewicz nie daje za wygrane. Po licznych staraniach zostaje przyjęty do Sejmiku. Pan Inspektor, mszcząc się za zdradę swoich oszustw, wydejce o nim jak najgorszą opinię. Sekretarz Sejmiku usuwa Wychachewicza, ale ten idzie do starosty i opowiada całą rzecz, motywując swoją słuszość licznymi przykładami oszustwa Inspektora. Na mocy rozporządzenia p. Starosty, został W. powtórnie przyjęty, gdzie po dziś dzień pracuje, ciesząc się jak najlepszą opinią.

Co jest najzabawniejszym, że Kuratorjum przesało podanie Wychachewicza do Inspektora, celem „zbadania” sprawy na miejscu.

Nie koniec na tem. Ostatnio ex nauczyciel Łwinczak złożył skargę w prokuratorji na inspektora p. Horodyskiego, gdzie mu zarzuca, że jako pracownik inspektoratu polecał wystawiać kwity na djeży wizytacyjne, chociaż p. Horodyski żadnych wizytacji szkół na prowincji nie urządzał w tym czasie i w tych miejscowościach.

A więc haniebne oszustwo, okradanie skarbu państwa przez człowieka postawionego na straży tego skarbu.

I dalej:

Pewnego dnia ks. Karol Baran z Łokacz, przejeżdżając przez kolonję

żądacie i pić tylko  
PIWO LWOWSKIE

jedno z najlepszych i najzdrowszych, bo rozlewane do butelek według nowoczesnych wymogów higieny i aparatami nowoczesnymi świeżym powietrzem. Przedstawicielem na Kowel jest firma M. Kagan, ul. Fabryczna 6/8 dom własny. Firma M. Kagan wyrabia także wszelkiego rodzaju lemoniady, wody gazowe, najlepszej jakości i gat. Zwracamy uwagę na znak ochronny naszej firmy, który brzmi „Hurtowny Skład Piwa Lwowskiego T-wa Akc. Browarów M. Kagan”. Wszelkie inne etykiety, naklejane na butelkach naszej firmy są nieuczciwością kupiecką i w przyszłości podobne rzeczy ścigać będziemy sądownie. P. P. Właścicielom majątków ziemskich wysyłam piwo, lemoniadę i wody gazowe w butelkach dobrze opakowane, gwarantuję za doskonały stan wysyłanych towarów aż na miejsce. Piwo i lemoniadę wysyłam w skrzynkach po 80 butelek. Zwracać się do: „Hurtowny Skład Piwa Lwowskiego T-wa Akc. Browarów” Reprezentacja M. Kagan

Adamkównę zajął także do szkoły miejscowej, w której nauczycielem jest p. Bazgier, chcąc jako prefekt zwizytować szkołę.

Aliści Bazgier, ujrawszy księdza „wtrącającego się nie do swoich rzeczy“ (sic!), wpadł w szewską pasję i w obecności dzieci krzychał: — „jakim prawem ksiądz się miesza do mojej szkoły? — ja tu jestem panem i nauczycielem religii“ etc. Inspektor Horodyski, który się o całym zajściu dowiedział polecił Bazgierowi złożyć podanie do J. E. ks. Biskupa Łucko Zytomierskiego, celem nadania mu prawa nauczania religii. Ksiądz Biskup podanie to odesłał do dziekana celem zaopiniowania próby, a zaś dziekan do proboszcza ks. Barana, który opisał całą sprawę zajścia z Bazgierem.

Biskup dowiedziawszy się o tem, Bazgierowi nie udzielił prawa nauczania.

Wtedy Horodyski pojechał do parafji Łokacze i ją zbierał podpisy chłopów przeciwko księdzu uczul się bowiem obrażony odmową J. E. Jak chłop pod przysięgą zeznali, Horodyski niemal siłą zmuszał chłopów do składania podpisów mówiąc: „jak ja co każe robić to musicie“

( — il.)

(ciąg dalszy nastąpi.)

## „Delegacja“ z Kowla u p. Wojewody.

Dnia 15 września b. r. wyjechała z Kowla delegacja do Pana Wojewody w składzie: p. Marjana Jastrzębskiego, p. Marjana Graduszyńskiego, p. Jurczynkowicza i Reitera, z prośbą o pozostawienie na dotychczas. stanowisku Prezydenta m. p. Waligórskiego. Wyjechali przemożni a wpływowi delegaci i kornie skłoniwszy głowy, zanieśli swoje najpokorniejsze prośby z błaganiem „Zostaw nam opiekuna P. nie Wojewodo, my bez niego żyć nie możemy, to nasz ojciec, to nasz przemożny, a wpływowi protektor“! Ale Pan Wojewoda, okazał się wielce człowiekiem nieprzystępnym. Stał jak mur twardo na swem stanowisku i prośbie delegatów odmówił. Nie wiemy, czy to nawet jest możliwym, aby przełożony przeproszał swego podwładnego, który w przestępie złego humoru, na swego przełożonego się obraził, dziękując za intratną posadę. Widząc jednak, że drugiej takiej dojrzej krowy, jak Magistrat kowelski trudno w dzisiejszych ciężkich czasach znaleźć, zamienił się w raka i tyłem wycofać się chciał z kabały, w którą niespodzianie wpadł.

Najzabawniejszym jednak było oświadczenie p. Graduszyńskiego, który powiedział, że „trzeba p. Waligórskiego zostawić, aby to co nabrał mógł oddać“. A więc nawet radny miasta, który nota bene nigdy nie głośnie na posiedzeniach Magistratu, ponieważ zawsze się od głosowania wstrzymuje, oświadczył, że skoro p. Waligórski brał, to trzeba go pozostawić aby oddał“.

Nie dziwnym się innym ale p. Graduszyński, który tak zawsze przeciw p. Waligórskiemu występował, nagle zmienił się jak kamelion, zmienił się jak chorągiewka na dachu, która tam się zwraca, gdzie wiatr wieje. Nie zaszczytne wcale towarzystwo takiego pana, bo on dzisiaj z tym, a j t r o przeciw niemu...

Pan Wojewoda na zakończenie oświadczył, że skoro p. Waligórski, osobiście będąc u p. Wojewody, rzekł się Prezydentury, to sprawa jest przesądzona i żadne poboczne kombinacje nic tu nie pomogą.

J. Zarz.

## Koncesja Steinberga.

Koncesja. Słowo to dla każdego ma pewien urok, który pociąga, obiecując pewne zyski, zależnie od jakości koncesji. Są bowiem koncesje wódczane, tytoniowe, samochodowe i inne. Panu Steinbergowi, właścicielowi biura okrętowego przy ul. Kolejowej (a więc ma już jedną koncesję) najbardziej spodobała się koncesja samochodowa i dlatego władz kompetentne, uznały go godnym tej koncesji, chociaż Steinberg, za pewne kombinacje paszportowe, siedział już w ciele, a brat jego, właśnie w związku z temi kombinacjami paszportowymi, zniknął zupełnie z powierzchni Rzeczypospolitej Polskiej. Czy wobec tego stanu rzeczy, Steinberg może uzyskać koncesję samochodową Kowel-Ratno? Wszak ma już jedną dojrzą krowę w postaci biura okrętowego, czy ma to nie wystarcza?

Nasze władze jakoś dziwnie się na te rzeczy zapatrują. Jest bowiem faktem, że jeden z synów izraela ma aż trzy koncesje, podczas gdy polakowi jednej trudno dostać.

Wracając do Steinberga, musimy wyrazić nasze niepomierne zdziwienie, że człowiek, który się raz już skompromitował, robiąc kombinacje paszportowe, nagle dostał od władz dyplom uczciwości i kwalifikację do otrzymania koncesji samochodowej.

Ferro.

## Wszystkowiedzący Urząd Skarbowy.

Jesteśmy w posiadaniu wezwania, wystosowanego przez „Przewodniczącego Komisji Szacunkowej do praw podatku dochodowego przy Urzędzie Skarbowym pod. i opłat skarbu, w Kowlu,“ gdzie między innymi czytamy: „Urzędowi Skarbowemu wiadomo jednakże, że Ks: 1) W roku 1924 posiadał bogatą parafję, 2) w roku 1924 posiadał nieruchomości, z których osiągnął znaczny dochód, 3) w roku 1924 posiadał na procent ulozowane w bankach i u osób prywatnych kapitały.

Czytając powyższe dochodzimy do wniosku, że Urząd Skarbowy absolutnie nic nie wie o faktycznym stanie majątkowym podatnika, o którego w danym wypadku się rozchodzi, albowiem wszystkim mieszkańcom znany jest stan majątkowy Księdza i wszyscy zaprzeczają twierdzeniom Urzędu Skarbowego któremu się śnać przysniło o bogatej parafji i kapitałach na procent. Jest bowiem faktem, że omawiana parafja jest prawie najuboższą w diecezji łuckiej, a ksiądz żadnych kapitałów na procent „w „bankach i u osób prywatnych“ nigdy nie miał.

Wyciągając wniosek logiczny, stwierdzić musimy, że Urząd Skarbowy pociski puszcza w powietrze mając nadzieję, że one kogoś, naprawdę winnego trafią. Co więcej wręczanie wezwania bez żadnych obłonek, tak aby każdy mógł czytać, naprowadza nas na myśl, jak gdyby robione to było z pewnym wyrachowaniem: skompromitowania podatnika.

\*) w następnym sprawami skarbowymi zajmujemy się bliżej Red.

Fel. Pr.

## Inspektorat szkolny wygrał sprawę z Magistratem.

Zatarg, jaki powstał pomiędzy Inspektorem szkolnym a magistratem, wynikły z powodu placu pod szkołą, obecnie się zakończył wygraną Inspektoratu, który plac przy

ul. Łuckiej vis a vis fabryki tytoniowej wygrał, zamiast wydzielonego pod budowę szkoły około cmentarza. Na nowym więc placu rozpocznie się budowa szkoły, tam gdzie stanąć miał Magistrat. Projekt, niewiadomo przez kogo spłodzony, aby wydzielić plac pod budowę szkoły obok cmentarza, spotkał się z kategorycznym protestem władz szkolnych, które nie mogły się nań zgodzić i to najzupełniej słusznie. Wziąć tu bowiem należy pod uwagę to, że szkoła obok cmentarza, z którego wydzielają się, zwłaszcza w porze wieczornej, niezdrowe wyziewy, stanąć absolutnie nie może. My bowiem, wychowawcy młodego pokolenia, dbać musimy o zdrowotność młodzieży, a chyba nie gwarantuje się tej zdrowotności, skoro powstał zamiar budowy szkoły przy cmentarzu.

W całym tym zatargu jednakże nie rozumiemy wcale stanowiska prezesa Polskiej Macierzy Szkolnej, p. dr. Królewskiego, który nie zsolidaryzował się z interesami szkolnictwa i nauczycielstwa, ale prosto zdradził te interesy, bo w № 38 „Zycia Wołynia“ ogłosił „votum zaufania“ dla p. Waligórskiego, acz wiemy, że głównie p. W. upierał się przy placu pod szkołą koło cmentarza. Mamy nadzieję, że powyższy szczegół zaważy na losach prezesury p. Królewskiego na rok przyszły. Piszemy o tem na innem miejscu.

Nauczyciel.

## Listy z Kłewania. Jeszcze o Koziku.

To, co niżej opowiemy, jest historją człowieka, który dobytek swój zgromadził w taki sposób, że prosto włosy jeżą się na głowie, gdy się słucha tej „dziwnej opowieści“.

Faktem niezaprzeczalnym jest, że przed paru laty mieszkał w naszym Kłewaniu bardzo poczciwy człowiek, imieniem Fryze. W starowina Fryze prowadził w Kłewaniu masarnię i dobrze mu się powodziło. Aż nagle zjawił się na tutejszym gruncie nieznanym nikomu osobnik Kozikiem zwany. Ów pan Kozik oświadczył się o rękę córki Fryzego i — został przyjęty. Postawił jednak warunek swemu niedoszłemu teściowi, aby ten przed ślubem, w drodze kupna, zapisał mu swój majątek. Fryze zgodził się. Kozik za marne grosze majątek kupił, osiedlił się na nim, a Fryzego wyrzucił na bruk, wraz z niedoszlą swoją małżonką, z którą się oczywiście nie ożenił.

Kiedy bolszewicy szli pod Warszawę, kto żyw uciekał przed nimi. Wyjechał też i Kozik, ale natychmiast wrócił i rozpoczął działać. Kiedy bolszewicy Kłewanie zajęli, Kozik był tam jednym z główniejszych wielkorządców. Naznacza kontrybucje, wydaje rozkazy i t. d. I tak np. wdowę Romanowską, której synowie służyli w owym czasie w wojsku polskiem, Kozik skazał na zapłacenie kontrybucji w sumie 300 rubli w złocie i, pomimo próśb i błagań, wyroku swego nie cofnął. Kozik stał się z czasem jednym z lepszych agitatorów bolszewickich, za co otrzymywał sułte wynagrodzenie z bolszewickiego sztabu. Przytem uprawiał handel cukrem na szeroką skalę!

Kiedy wojska polskie powtórnie Kłewanie zajęły, Kozik w jednej chwili się przeobraził. Stał się nagle takim patriotycznym polakiem, że w roku 1921, w uznaniu śnać jego „zasług“, udzielono mu koncesję na sprzedaż wódek. Oburzeni takim faktem mieszkańcy Kłewania składają do władz gremjalne skargi. Na skutek tych skarg, dopiero w roku bieżącym, najprzód policja,

potem Sędzia Śledczy prowadzą dochodzenia. Świadkowie zeznają wszyscy na niekorzyść Kozika. Widząc to nasz bohater, rzuca się opacznie na wsze strony, szukając ratunku. I znajduje go w osobie p. Gabryela Reuta, który pojechał do Warszawy ze „Sztabu Generalnego“ przywiózł Kozikowi zaświadczenie, gdzie powiedzianem jest, że „Kozik położył ogromne zasługi dla Polski“. Zaświadczenie to jest bez daty i bez liczby, wobec czego pochodzenie jego jest bardzo wątpliwą jego konduity. Podobno władze Kozikowem zaświadczeniem, nim samym i p. Gabrysiem, już się zaopekowały.

Oto macie, Czytelnicy, żywot Kozika. Osądźcie teraz sami, czy jest możliwym, aby człowiek grubo skompromitowany politycznie, człowiek, który nawet w roku pańskim 1925 pozwala sobie napadać na Urząd Gminy, znieważać symbol państwa — Orła Białego, aby taki człowiek dostawał świadczenia ze Skarbu państwa, w rodzaju koncesji? Nie. — prócz Kresów, takie coś niemożliwe jest nigdzie na świecie.

Scki.

## Zbytek gorliwości.

W № 9 „Gazety“ poruszaliśmy już sprawę niejakiego p. Szpaka, wielkorządcy kolejowego. Dziś do zanotowania mamy nowy fakt szczególnej wagi, gdyż w danym wypadku rozchodzi się o dobro skarbu państwa.

Otóż, jak to już pisaliśmy, ekspedytor Szpak właściwym na kolei jest rządcą od wagonów wynajmowanych z jakim respektem odnoszą się pracownicy kolejni do p. Szpaka, niech świadczy fakt, że w ubiegłym tygodniu, przez zbytek gorliwości p. Kańskiego urzędnika kolejowego, który w ciągu 20 minut chciał podstawić 3 wagony załadowane przez p. Szpaka na linję główną, wagony te na zwrotnicy wyskoczyły z szyn i po części się uszkodziły; za gorliwość p. Kańskiego skarbu państwa ma zapłacić, oprócz reperacji uszkodzeń, także i robotnicze przy wstawianiu wagonów na szyny.

Zapytujemy przeto Dyрекcję kolejową w Radomiu, czy wiadomym jest jej ten ostatni wypadek w Kowlu i, jak długo tolerować będzie jeszcze wszechwładztwo p. Szpaka na tej stacji towarowej? Oraz, kto ma pokrywać koszty, wynikłe wskutek gorliwości urzędnika państwowego, w oddawaniu usług ekspedytorowi Szpakowi, bo jesteśmy tego zdania, że skarbu państwa nie może tu być na szkodę narażony.

Z. P.

## Wyludzano podpisy za pozostaniem p. Waligórskiego.

Dwa razy już zabieraliśmy głos w sprawie „zbierania podpisów“ przez Micelskiego i Bryka na petycję, którą następnie wysłano do Ministerstwa Spr. Wewn, gdzie proszono o pozostawienie p. Waligórskiego na stanowisku Prezydenta. Zwracaliśmy wówczas uwagę społeczeństwa, że podpisy są wyludzane. Obecnie mamy w ręku dokument, złożony w naszej Redakcji, który wyraźnie ilustruje, jak zwolennicy p. Waligórskiego podpisy pom. uzyskiwali. Dokument ten brzmi:

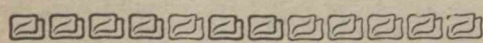
„Niniejszem unieważniam swój podpis, wyludzony ode mnie przez p. Dawida Gorina, a złożony na petycji, której nie czytałam, — za pozostaniem p. Waligórskiego na Prezydenturze m. Kowla, — dnia 17 września b. r.

Wiktorja Barczyńska“.

Kowel, dn. 23.IX.25 r.

Dokument ten oświeca całą sprawę zupełnie jasno i p. Waligórskiego literalnie kompromituje, zarówno i jego adherentów. Prócz tego dowiadujemy się, że między zbieraczami podpisów znajdował się i p. D. Gorin, którego p. Waligórski wprowadził niedawno do Magistratu, jako ławnika.

A więc oszukiwano społeczeństwo, naciągano w sposób poprostu horendalny, nieuczciwy, machjawelski. Godni wykonawcy rozkazów swego patrona, czyli wart Pałaca i t. d. *M. Sawicki.*



### Życia gospodarczego.

#### W świetle prawdy.

Wobec pogłosek, jakie się rozszły po Wołyniu, jakoby Bank Handlowy w Warszawie zawiesił wypłaty, Redakcja naszego pisma zwróciła się po informacje do sfer miarodajnych, które nam udzieliły następujących wyjaśnień w tej sprawie.

„Krążące obecnie po Wołyniu fałszywe pogłoski, puszczane przez ludzi nieuczciwych, o zawieszeniu wypłat przez Bank Handlowy w Warszawie, nieodpowiadają absolutnie prawdzie. Pesymizm ten jednakże będący następstwem fałszywych pogłosek, robi wszędzie szczyrbę i to nie tylko w tych bankach, które gorzej stoją, lecz i w bankach, których sytuacja nie powinna budzić żadnej wątpliwości, jak np. sytuacja Banku Handlowego w Warszawie Akcja pomocy bankom poważnym, zorganizowana przez p. ministra skarbu, który powołał komitet kredytowy pod przewodnictwem p. wice ministra skarbu J. Karśnickiego, świadczy o tem najlepiej, że rząd poważnie myśli o unormowaniu życia gospodarczego, jak również, że Bank Handlowy w Warszawie popieranym jest przez rząd, gdyż wchodzi właśnie w skład tych banków, które będą przez komitet kredytowy zaopatrywane w kredyty. Komitet istnieje będzie przy Banku Gospodarstwa Krajowego i składac się ma z 2 delegatów ministr. skarbu, przedstawiciela Banku Polskiego, Banku Gospodarstwa Krajowego oraz Związku Banków. Pan minister skarbu przekazał Bankowi gosp. krajowego znaczne środki pieniężne na zażegnanie obecnego przesilenia bankowego“.

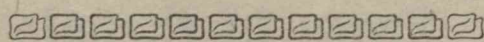
Stwierdzić zatem należy, że puszczane po Wołyniu fałszywe pogłoski, mają na celu podważenie zaufania społeczeństwa kresowego do tak poważnej instytucji bankowej, jaką jest Bank Handlowy w Warszawie i dodać trzeba instytucji najstarszej w Polsce, bo istniejącej od roku 1871. Na uspokojenie społeczeństwa podajemy, że Bank Handlowy w Warszawie jest instytucją, która oparta jest na zdrowych podstawach gospodarczych i prowadząca politykę zdrową, która zarazem zawsze szła po linii interesów państwa i dlatego podrywanie autorytetu i zaufania społeczeństwa doń przez jednostki nieuczciwe, nie jest niczem innym, jak tylko chęcią szkodenia tej instytucji.

Ogólnie rzecz biorąc, powiedziec należy, że sytuacja w zupełności jest opanowana i, że Bank Handlowy w Warszawie nigdy zagrożonym nie był i nie jest. Bank wyż. pominięty reprezentowany jest na Wołyniu przez Bank Ziemi Polskiej w Lublinie, którego interesy ściśle są związane z interesami Banku Handlowego, a wiemy, że Bank Ziemi Pol. cieszy się zupełnym zaufaniem społeczeństwa, że jest bankiem najzupełniej pewnym i o „wstrzymaniu wypłaty“ przez Bank Handlowy w Warszawie, lub też

Bank Ziemi Polskiej, mowy być nie może.

Jesteśmy zdania, że nie tylko zainteresowane instytucje bankowe, ale także i władze rządowe winny pilnie baczyć, aby wrogię państwu polskiemu jednostki, których celem jest podważenie zaufania społeczeństwa do naszej gospodarki, były w należyty sposób ukarane.

*A. Gr. Cz.*

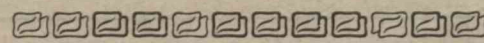


### Pan Flemke et consortes.

Na skutek wzmianki w Nr. 10 o p. Flemkem, kierowniku zarz. techn. tel. itel w Kowlu, ten ostatni wyszyfował 3 stronicowe sprostowanie, maczkami i przysłał nam je przez swego adjutanta p. Müllera, który zjawił się w naszej Redakcji z dużym zasobem energii i postawiwszy wszystko na jedną kartę, postanowił stoczyć walkę na ostrą w obronie swego szefa. Aby zaś dać nam do zrozumienia, że on, to nie byle kiej, oświadczył na wstępie, że jest urzędnikiem IX stopnia, który służbę zna nawskroś. Jednakowoż, jak niektórzy złośliwi twierdzą, p. Müller jest zaledwie praktykantem XII stop Mniejsza jednak z tem. Główna rzecz, że p. M. nam w ciągu rozmowy oświadczył, iż p. Flemke nie jest winnym, że w roku 1923 zginął, z magazynu drut, z którego jak wiadomo Tuller robił gwoździe, ale winnymi są złodzieje, robotnicy tam pracujący. Wydaje się nam tylko jedna rzecz dziwną. Czemu p. Flemke, wychodząc z Sądu po rozprawie, powiedział: „trzeba było wystyk drut wykażać, że jest rozwieszony na linjach i całej tej sprawy niebyłoby“?

Dlaczego chciał skryć złodziei? Jaki miał w tym cel? I wreszcie pytanie pod adresem p. Flemkego; czy prawda jest, że w Łucku gdzie znajduje się jego serdeczny przyjaciel Wilk, zginęły niedawno 8 kręgów drutu brązowego, wartości około 4.000 zł.? Czy, może aby „sprawy niebyło“, „rozwieszono“ go na papierze, bo pono się znalazł w cudowny sposób, a to w myśl powiedzenia wyżej cytowanego? Ahcilibyśmy dostać odpowiedź na powyższe pytania, które nas bardzo interesują.

*Milano.*



### Liga Niezapominajki.

Po pewnym okresie optyizmu, jaki zapanował w społeczeństwie, na skutek przeprowadzonej sanacji — spadła, jak grom z jasnego nieba, zdawałoby się, niczem niezasadniona niżka złotego, nie tylko na „rodzimej“ czarnej giełdzie, ale również na giełdach zagranicznych.

Uderzono na alarm! Zaczęto szukać przyczyny, aby móc znaleźć sposób, któryby pozwolił zapobiec złu, które mogłoby się stać katastrofalnym.

Okazało się, że społeczeństwo, odurzone błyskawicznie przeprowadzoną sanacją skarbu, przedwczesnie „popuściło pasa“. Kosmetyki, wina, ryby, owoce, materje, etc.etc., na gwałt zaczęliśmy sprowadzać z zagranicy.

Skorzystaliby z tego wrogowie — żydzi i Niemcy, wylawiali wydawane z kraju złote, aby je potem rzucić na giełdy zagraniczne.

Znacznie mniej wywozimy, niżeli wwozimy do kraju. Taki stan rzeczy musiał sprowadzić zachwianie się naszej waluty, postawionej ciężkim wysiłkiem całego społeczeństwa.

Dość szybko zorientowało się

społeczeństwo w grożącym niebezpieczeństwie.

Grono ludzi, dbających o losy Państwa, powołało do życia Ligę Niezapominajki.

Zadaniem Ligi jest uświadamianie społeczeństwa o szkodliwości kupowania obcych towarów, o potrzebie oszczędzania złotego, którego równowagę sami, lekkomyślnie byłibyśmy zachwiali.

Oczywiście sytuację Rząd opanował, złoty powrócił do właściwego kursu. W każdym razie nieprzewidziana ta niżka, jest znakiem ostrzegawczym, każącym mieć się na baczności.

Liga Niezapominajki wydała cały szereg plakatów i broszur, ilustrujących dosadnie stan naszego importu i eksportu.

Oczywiście niemożliwą jest rzeczą zupełne wstrzymanie przywozu obcych towarów. Jest nie do pomysłenia z dwóch względów: bez wielu rzeczy, sprowadzanych z zagranicy, nie możemy się obejść, jednocześnie zaś względy natury politycznej nie pozwalają na absolutne odgradzanie się od sąsiadów.

Chodzi tylko o to, żeby sprowadzać jedynie towary niezbędne, w ilościach koniecznych. Jednocześnie należałoby też pomyśleć o wzmożeniu wystarczalności sobie samemu. Niejednokrotnie działa się takie lapsusy, że np. wywoziliśmy trzodę, aby sprowadzać z zagranicy wędliny z naszego mięsa wyrabiane.

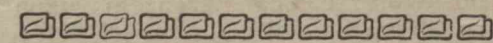
Wprawdzie nie można powiedzieć, abyśmy w tym kierunku nie zdążyli ku poprawie. Świadczy o tem najlepiej choćby ostatnio organizowana wystawa w Gnieźnie.

Działalnością Ligi Niezapominajki, winno się żywo zainteresować całe społeczeństwo.

Jak nieracjonalną jest nasza gospodarka świadczyć mogą wym wnie następujące cyfry:

Maszyn elektrycznych sprowadzono z zagranicy tylko za 6 milionów zł., ale świeżych ryb słodkowodnych aż za 8 milionów zł., samochodów osobowych sprowadzono z zagranicy tylko za 17 milionów zł., ale nicyowoców suszonych sprowadzono aż za 18 milj. zł., maszyn rolniczych sprowadzono z zagranicy tylko za 9 milionów zł., ale świeżych jabłek i gruszek sprowadzono aż za 11 milionów zł.

Redakcja nasza wzywa T-wo Opieki nad Kresami, aby — w czasie możliwie najszybszym zwołało ogólne zebranie przedstawicieli społeczeństwa i na niem zawiązało „Ligę niezapominajki“.



### I Bogu świeczkę i djabłu ogarek.

Dnia 14 czerwca br. Walny Zjazd Nauczycieli Szkół powszechnych, odbyty w Kowlu, wyniósł następujące, znawienne uchwały:

1. Obywatele miasta Kowla, zebrani w dniu święta propagandy idei szkoły powszechnej 14 czerwca 1925 r., zwracają się do Sejmu i sfer rządowych z gorącym apelem w obronie jednolitej 7 kl. szkoły powszechnej, będącej elementarnem, zastrzeżeniem Konstytucją prawem polskiego społeczeństwa demokratycznego, oraz określeniem i nadaniem praw tej szkole.

2. Zebrani obywatele m. Kowla w dniu święta propagandy idei szkoły powszechnej uchwalają wezwać Magistrat m. Kowla do natychmiastowego rozpoczęcia budowy szkoły powszechnej i wysłać delegację do p. Wojewody Wołyńskiego w Łucku, Ministra Spraw Wewnętrznych i Prezesa Rady Ministrów z petycją o zniewolenie Magistratu miasta Kowla do ściślego przestrzegania ustawy o budowie i utrzymaniu szkół powszechnych.

3. Zebrani uchwalają wezwać Magistrat m. Kowla, aby w czasie

ferji głównych przeprowadził gruntowny remont budynków, w których obecnie mieszczą się szkoły powszechne w Kowlu, z uwzględnieniem potrzeb i warunków higienicznych.

4. Zebrani uchwalają ze wszystkich Komitetów rodzicielskich szkół powszechnych miasta Kowla wyłonić jedną Komisję, której zadaniem będzie egzekwowanie od Magistratu m. Kowla sum narzeczonych potrzeby szkół powszechnych oraz opieka nad stanem higienicznym w tych szkołach.

5. Zebrani uchwalają dążyć do wyłonienia i zorganizowania w Magistracie miasta Kowla osobnej Komisji szkolnej, w skład której wchodziłoby przedstawiciele Komitetów rodzicielskich i nauczycielstwo szkół powszechnych.

6. Zebrani domagają się od Magistratu miasta Kowla stworzenia w czasie ferji głównych, takich warunków, by wszystkie dzieci, mogły od 1 września pobierać naukę w szkołach powszechnych w Kowlu.

Zdawałoby się, że pod powyższymi uchwałami oburącz się podpisze każdy, uczciwie i nie partyjnie myślący Polak, zwłaszcza że chodziło tu o okiełznanie drożnej akcji, jawnie gnębiącej polskie szkoły powszechne w Kowlu, przez Magistrat kowelski z jego prezydentem p. Karolem Waligórskim na czele.

Zdawałoby się, że na pomoc naszemu zacnemu nauczycielstwu polskiemu, odważnie i szlachetnie piętnującemu destrukcyjną działalność, w stosunku do szkół polskich p. Prezydenta Waligórskiego, pospieszy już nie tylko całe społeczeństwo polskie, ale Polska Macierz Szkolna przedewszystkiem.

Niestety, o ile społeczeństwo kowelskie zsolidaryzowało się z uchwałami Zjazdu, o tyle, prezes Polskiej Macierzy Szkolnej w Kowlu, lekarz, p. Królewski, nie tylko że nie poparł obywatelskich zabiegów obrońców szkoły polskiej, ale przeciwnie demonstracyjnie stanął na czele klikki magistrackich zjadaczy chleba, z pod znaku Judy i ideologii ukraińskiej, i jako przewodniczący tej semickiej jednomysłnej paczki, wyniósł rozczulające tklive uchwały, błagając p. Wojewodę o pozostawienie p. Waligórskiego na mocno zabryzganym stolcu prezydenta m. Kowla.

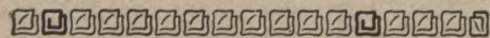
Jakkolwiek powyższym, zgoła nieaktownym i wręcz szkodliwym, bo świadomie bałamucącym opinię — uchwałom dało należyta odprawę Życie Wołynia, to jednak nie możemy pogodzić się z myślą, by dotychczasowy prezes P. M. Sz. w kowlu lekarz p. Królewski, jako więcej lub mniej świadomy zdrady interesów szkoły polskiej pozostał dalej na szczytnie polskim stanowisku tejże Macierzy.

Słuszne twierdzenie nasze motywujemy następującymi racjami: 1) W życiu społecznym i narodowym polskim zagrożeniem na Wołyniu przez zalew ukraińsko-żydowski, wszelka dwoistość przewodniczących społeczeństwu polskiemu jest nie tylko niedopuszczalna, ale wręcz karygodna, zwłaszcza z chwilą, gdy, jak to widzimy w p. Królewskim, prawą rękę popiera się Macierz, a lewą i broni się jawnego szkodnika szkolnictwa polskiego, juścić i szkodzi Macierzy w Kowlu. 2) Nadto elementarne zasady etyki, dobrego wychowania, nadewszystko zaś solidarności polskiej wymagały od p. Królewskiego, by przez swoim aktem adoracyjno-homagalnym, złożonym ku niebotycznej czci krzywdziciela szkoły polskiej, zechciał się porozumieć z całym zarządem Macierzy. na temat czy upoważnienia go do składania hołdów uwielbienia człowiekowi, przez szkolnictwo polskie napiętnowanemu imieniem szkodnika narodowych interesów tegoż szkolnictwa, albo w najlepszym wypadku, nale-

zało się mu rzec prezesury Macierzy, motywując jawnie: odchodzę od Was, Polacy, gdyż hołdując hasłom „swoj do swego”, solidaryzuję się z zespołem „mniejszości narodowej”, która postanowiła za wszelką cenę, niewypuszczać z rąk swoich p. Waligórskiego wraz z jego stolcem prezydenta m. Kowla.

Powyzsze podstawowe zarzuty nabierają doniosłości w oczach nas kolejarzy, że z pomiędzy uposledzonych szkól polskich w Kowlu, najbardziej uposledzoną przez p. Waligórskiego była szkoła kolejowa. Przenigdy przeto nie wolno było p. Królewskiemu, jako lekarzowi kolejowemu, w s t ę p o w a ć wbrew interesom pokrzywdzonych kolejarzy i ich dzieci, zwłaszcza, że ogólne zachowanie się Magistratu kowelskiego i p. Prezydenta Waligórskiego do kolejarzy było stale jawnie nieżyczliwe i krzywdząco aroganckie, aż do zmuszania niektórych pracowników do wystawiania pod drzwiami arystokratycznego Prezydenta po kilka dni, w obliczu defilujących bez przerwy, do tegoż gabinetu Prezydenta, synów Izraela.

Ignacy Gr.



### Z tygodnia na tydzień.

#### Komunikat.

#### Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wołyńskiego

zmienia z ważnością od dnia 15 września 1925 r. godziny przyjęć, ustanowione rozporządzeniem z dn. 16 IX. 1924 r. Nr. 14766 I. 24. w następujący sposób:

Pan Kurator przyjmuje we wtorki i piątki od godziny 12 do 14-ej.

PP. Naczelnicy Wydziałów, Wizytatorzy i Referendarze przyjmują codziennie od godziny 12 do 14-ej.

Wstępnych informacji udziela urzędnik informacyjny, do którego należy koniecznie zwrócić się celem uzyskania audjencji.

#### Śmierć Ks. Prał. J. Szuhajskiego.

Dnia 11 września b.r. rozstał się z tym światem zacny i szanowany przez wszystkich Prałat Kapituły Olyckiej, ś. p. Jan Szuhajski. Ciężko chorego staruszka pielęgnowali w chorobie bezinteresownie p.p. lekarze Gliwiński i Gortałow, którym należy się serdeczne podziękowanie za nieszczerzenie trudów i pracy, zwłaszcza p. Gliwińskiemu, który już po śmierci był obecnym przy zmarłym i zwłoki jego z balsamował. Jak cenilo całe społeczeństwo kowelskie zmarłego, dowodem jest kilkutyśięczny orszak pogrzebowy, niewyluczając społeczeństwa żydowskiego i rosyjskiego, które gromadnie oddało ostatnią przysługę ś. p. zmarłemu.

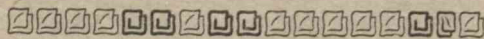
#### Kto możejechać do Gdańska?

Starostwo Kowelskie nadesłało nam następujące zawiadomienie:

W myśl zarządzenia Urzędu Wojewódzkiego Wołyńskiego proszę o ogłoszenie w „Gazecie Kowelskiej”, że przez punkty kontrolne przy wjeździe na terytorjum W. M. Gdańska przypuszczani będą tylko ci obywatele polscy, którzy w myśl konwencji polsko-gdańskiej będą w posiadaniu ważnych dowodów osobistych z ruryką „przynależność państwowa polska” natomiast osoby nie posiadające takich dowodów dopuszczani nie będą.

#### Aleksander Sawicki nie jest sztundystą

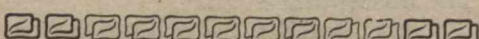
W Nr 8 zamieściliśmy w kronice notatkę p. t. „Okradziono sztundę”, gdzie było powiedziane, że p. Aleksander Sawicki, jest presbiterem „domu modlitwy” sztundystów. Sprostować tu należy, że p. A. Sawicki został tylko pomyłkowo nazwany presbiterem sztundy, choć nie znaszey winy. Meldując o kradzieży obrusa ze sztundy, nie występował tam jako sztundysta, ale tylko jako świadek który wiedział gdzie skradziony obrus się znajduje.



#### Dzień policjanta polskiego.

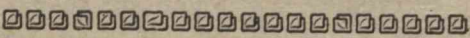
Program uroczystości policjanta polskiego, jaka się odbędzie w dniach 26 i 27 b. r. w Kowlu, jest następujący: W sobotę wieczorem bal za zaproszeniami w „Expresie”, oraz zabawa ludowa w sali „Swit” na Kowlu II. W niedzielę: uroczysta msza św. w kościele paraf. o godz. 9-ej, a następnie defilada policji, wieczorem przedstawienie i koncert. Mamy nadzieję, że społeczeństwo w uroczystości tej weźmie bardzo liczny udział, aby zmanifestować, iż dorosło już do tego stopnia, że potrafi ocenić zasługi policji, jakie ona społeczeństwu oddaje.

Wreszcie zaznaczyć należy, że nakładem T-wa Opieki nad Kresami w sobotę ukaże się na mieście jednodniówka p. t. „Dzień policjanta polskiego”, specjalnie poświęcona uroczystości 10-lecia policji, którą każdy nabyć powinien na pamiątkę. Cena egz. kosztuje 50 groszy.

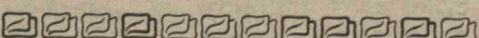


#### OD REDAKCJI.

Nadesłany nam Komunikat L. O. P. P. z „tygodnia” zamieścimy w Nr 12.



#### Koniec części Redakcyjnej.



### Do Rodziców Opiekunów.

W myśl hasła „swoj do swego po swoje” i chcąc zarazem ulżyć rodzicom i opiekunom w ich ciężkim przeżywanym ogólnie kryzysie ekonomicznym obowiązków kształcenia dzieci, a zwłaszcza w dziedzinie zaopatrywania działwy w książki zeszyty i t. p. pomoce szkolne Komitet Opieki Rodzicielskiej przy Gimnazjum Państwowem im. Juliusza Słowackiego powziął plan stałego zaopatrywania uczącey się młodzieży w podręczniki szkolne, niezbędne przybory użytku szkolnego nawet przepisowe mundury i czapki i w tym celu otworzył swój własny sklep przy ul. Kolejowej Nr 13 w Kowlu, gdzie każdy z rodziców i opiekunów znajdzie wszystkie te rzeczy w dobrym gatunku i po cenach niemal własnych kosztów.

Dlatego też Komitet Rodzicielski wzywa rodziców i opiekunów, ażeby celem zaoszczędzenia ciężkim trudem zdobytej krowawicy swojej, wszelkie zakupy dokonywali w sklepie Komitetu. KOMITET.

**Ostrzeżenie** Ostrzegamy wszystkich przed Jckiem Szwarburgiem, z Kowla, który się dopuścił oszustwa na szkodę naszej Administracji.

#### Chcesz się dobrze i tanio zabawić?

#### Spiesz do Restauracji

### „Kresy Wschodnie”

Kowel, ul. Kolejowa Nr 59.

Gdzie wydają: śniadania, obiady z trzech dań—85 gr. i kolacje

Ceny niżone

Potrawy bardzo smaczne i tanie.

**Zgubiono** dn. 13 9. br. we Włodzimierzu pieniądze i dowód osobisty, wydany przez Republikę Łotewską na imię Jana Salcewicza, Łaskawego znalazcę, proszę o zwrot na posterunek pol. państw. we Włodzimierzu.

#### OGŁOSZENIE.

Niniejszym podaje się do publicznej wiadomości, iż w dniu 17-go września bieżącego roku, w mieszkaniu mojem, w d. N. 28, przy ulicy Maciejowskiej w Kowlu, popełnioną była kradzież, przez niewiadomych narazie złoczyńców, rozmaitych rzeczy, w ich liczbie weksli, wstawionych przez p. Tadeusza Szella, w liczbie ośmiu sztuk, z których cztery weksle po 145 dolarów, z terminem płatności w dniu 1 października b. r., dwa weksle po 1.000 zł. z terminem płatności w dniu 15-go października b. r. 2 weksle po 100 złotych z terminem płatności w dniu 15-go października b. r.

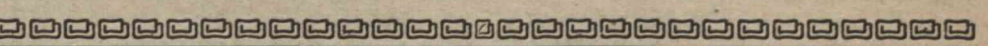
Upraszam wszystkich, komu znanem jest miejsce znajdowania się tych weksli, powiadomić o tem Komisarjat Policji P. w Kowlu lub mnie.

Wymienione weksle, jako kradzione, w rękach osób trzecich są nieważne i przestrzegam przed nabyciem takowych.

Jankiel Ewencyk.

**Żelazo budowlane i drut kolczasty na ogrodzenia** (czarny i ocynkow.)  
z Demobila Wojskowego. Sprzedaż hurtowa i detaliczna.  
1) Ekspozytura Referatu Zbiórki przy DOK. IX, w Brześciu  
2) Referat Okręgowy Kowel, Łucka dom Boksera  
3) Kierownictwo Zbiórki w pow. Kowelskim ul. Fabryczna 4.

**J. KAZIO.**  
**„KASY CHORYCH”**  
Ustawa o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby.  
Ze wszystkimi rozporządzeniami wykonawczemi, interpretacjami, zmianami i wyjaśnieniami . . . **3 zł.**  
**„Ustawa o rozbudowie miast”.**  
Z rozporządzeniami wykonawczymi, oraz ustawami i wyjątkami z ustaw, na których ona się opiera . . . **3 zł. 50 gr.**  
Książki powyższe na każde żądanie wysyła wydawcy: Dom Wydawniczy Fr. Głowiński i S-ka w Lublinie. Skrzynka pocztowa 117.  
Żądajcie katalogu innych wydawnictw gospodarczych



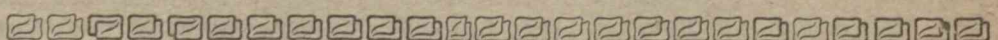
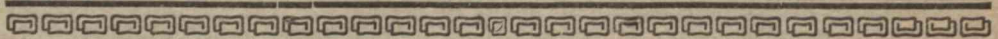
#### Pierwszorządna Cukiernik

### „ZACISZE”

W KOWLU

wydaje śniadania, obiady mięsne i jarskie jak również kolacje. Przyjmuje zamówienia na wszelkiego rodzaju wypiek ciast i herbatników własnego wyrobu. Codziennie o godz. 2—3 i pół i od 7 do 10 i pół wiecz. przygrywa doborowa orkiestra.

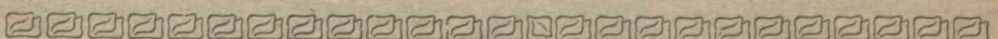
Zarząd cukierni „Zacisze”.



#### Czytelnia „Znicz” W KOWLU, jest zaopatrzoną

w ostatnie nowości beletrystyczne.

Otwarta codziennie dla P. T. Publiczności od godz. 10 do 2 i od 4 do 6 wiecz.



CENY OGŁOSZEŃ: cała str. 200 zł. pół str. 100 zł. ćwierć str. 50 zł., 1/8 str. 30 zł., 1/16 str. 20 zł. Ogłoszenia drobne 3 50 zł.

WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie — zł. 1 20 kwartalnie — zł. 3 50, półrocznie — złotych 6. rocznie — zł. 12.

